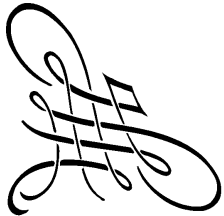


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 52 (655) 24 grudnia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Chrystus nam się narodził!

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi” i ten głos brzmi wciąż tak samo potężnie, radośnie i optymistycznie: narodził się Bóg, Jezus - Syn Boży stał się CZŁOWIEKIEM. Realia historyczne i oprawę tego wydarzenia znamy już wszyscy, od najwcześniejszego dzieciństwa na pamięć. Chronologia wydarzeń nie jest trudna.

Stworzenie, upadek, wielka obietnica, potęgujące się oczekiwanie i - wreszcie - Maryja, Józef, spis Cezara Augusta, Betlejem. Bóg przyszedł do nas w ludzkim ciele, w bezprzykładnie ludzkich - chociaż bliższe prawdy byłoby określenie: niemal nieludzkich - warunkach.

Ten wielki fakt odczytujemy każdego roku na nowo i to odczytywanie absolutnie nie potrafi znudzić, gdyż daje nowe wymiary, niezauważone poprzednio szczegóły, pogłębiające przeżycie elementy.

W historii ludzkości rozpoczęło się nowe, wielkie panowanie „albowiem Dziecię się nam narodziło, Syn został nam dany... Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju”.

Małe, biedne BETLEJEM stało



się miejscowością którą w tej chwili bardzo szybko porzucił, trafił skojarzyć z momentem wejścia Boga w świat miliard mieszkańców globu ziemskiego. Tym skojarzeniem nie zawsze towarzyszy sympatia, gdyż „nie było dla nich miejsca w gospodzie”, a więc żłób, pasterze, bieda.

Gdyby niebo zetknęło się z ziemią gdyby Chrystus narodził się nie w Betlejem, lecz w Jerozolimie, Rzymie, Aleksandrii - czy byłoby inaczej? Gdyby Zbawiciel przyszedł dwa tysiące lat później - w Warszawie, Londynie, Nowym Jorku, Tokio, Ustroniu - czy byłoby inaczej?



**Owocnych refleksji nad faktem, że Bóg stał się człowiekiem, odtąd zawsze jest z nami. Jest z nami, gdy się cieszymy i płaczemy, gdy pracujemy i odpoczywamy i nawet wtedy, gdy grzeszymy...
Pełnych pokoju świąt Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku**

ks. Antoni Sapota - proboszcz

Tradycja kolacji wigilijnej

Uroczystość Bożego Narodzenia wprowadzono do kalendarza świąt kościelnych w IV wieku. Dwieście lat później ustaliła się tradycja wieczornej kolacji, zwanej wigilią.

Wieczera wigilijna jest echem starochrześcijańskiej tradycji wspólnego spożywania posiłku zwanego agape, będącego symbolem braterstwa i miłości pomiędzy ludźmi. Kiedy w drugiej poł. IV w. sobór laodycejski zabronił biesiadowania w świątyniach, zwyczaj ten przeniósł się do domów wiernych.

W Polsce Wigilię zaczęto obchodzić wkrótce po przyjęciu chrześcijaństwa.

Wigilia (łac. czuwanie) - pierwotnie oznaczało straż nocną i czuwanie nocne. W słowniku kościelnym wigilią nazywa się dzień poprzedzający większe święto. Dawniej każda wigilia była dniem postu. Jednym z ważniejszych elementów wigilijnego dnia było przygotowanie do wspólnej, uroczystej wieczerzy. Zgodnie z tradycją, do stołu wigilijnego siadano, gdy zabłyśła pierwsza gwiazda. Miała ona przypominać Gwiazdę Betlejemską prowadzącą pasterzy i Magów do Betlejem.

Dbano o to, aby liczba biesiadników była parzysta. Zawsze stawiano dodatkowe nakrycie dla spóźnionego wędrowca. W kącie izby musiał się znaleźć snopek słomy, a pod obrusem - siano. Miały one przypominać o ubóstwie Świętej Rodziny i betlejemskim żłóbku. Niektóre rodziny mają zwyczaj głośnego odczytania fragmentu Ewangelii o narodzeniu Jezusa, i składania sobie życzeń przełamując się opłatkiem. Każdy uczestnik wigilijnej wieczerzy musiał skosztować każdej z podanych potraw, a jeść trzeba było szybko i do tego bez odpoczynku, bowiem ten kto przerwał jedzenie mógł nie dożyć następnej wigilii.

Wspólne rodzinne kolędowanie wypełniało czas od wieczerzy do Mszy św. sprawowanej o północy - tzw. pasterki. Zgodnie z tradycją ludową, Wigilia kończyła stary i jednocześnie rozpoczynała nowy rok. Wierzono powszechnie, że ów dzień i noc są porą cudów, powrotem do czasów rajskej szczęśliwości i obfitości. Wierzono, że w noc wigilijną woda w studniach na krótko zamienia się w miód albo wino, a w rzekach płynie srebro lub złoto. Jednak, jak głosiły różne podania i legendy opowiedziane w długie zimowe wieczory, doświadczyć tego mogli tylko ludzie niewinni, szczęśliwi i odważni. Jeszcze dzisiaj dość powszechna jest wiara w to, że w Wigilię zwierzęta mówią ludzkim głosem. Podłuchujący je ludzie dowiadywali się ponoć najczęściej o zbliżającej się śmierci własnej albo kogoś z rodziny.

W niektórych regionach Polski nadal żywy jest zwyczaj obdzielania zwierząt resztkami jedzenia z kolacji wigilijnej i kolorowymi opłatkami (czerwonymi, żółtymi albo zielonymi). Bardzo często zapiekano w nich święcone zioła, aby chroniły bytło przed chorobami.

Niezwykłość nadchodzącego czasu była również podkreślana przystrojeniem domu. W kącie stawiano snop żyta. Miał on tak stać do Nowego Roku i wydać jeszcze obfitszy plon swoim gospodarzom, żeby przyszłe święta były jeszcze bogatsze. Ze słomy wyciągniętej z bożonarodzeniowych snopków kręcono powrośla.

Po wieczerzy wigilijnej gospodarze wychodzili do sadu i obwiązywali nimi drzewa owocowe, by nie marzły i lepiej rodziły. Z tych samych snopków robiono mniejsze wiązki i wtykano je w ziemię między zasiane oziminy, aby zboże lepiej rosło. Szczególnie wigilijnego dnia polegała również na tym, że jej przebieg miał znaczący wpływ na całość nadchodzącego roku. Należało tego dnia wcześniej rano wstać, aby przez cały rok mieć dobre samopoczucie, w ciągu dnia nie wolno było się położyć, aby uniknąć chorób, a w lecie "położenia się zboża".

Pod żadnym pozorem nie należało pożyczyc niczego sąsiadom, bowiem mogłoby to spowodować utratę mienia. Dzień wigilijny należało spędzić w zgodzie i życzliwości, a wszelkie urazy powinny być wybaczone, tak aby nowy rok można było przeżyć w pokoju.

Wigilia od kuchni

Tradycyjny jadłospis wigilijnych potraw był tak pomyślany, żeby uwzględniał wszystkie płody rolne i leśne z całego roku. Z lasu pochodziły grzyby, orzechy, miód, z pola kasze, rośliny oleiste, zboża, jarzyny, owoce, z rzek, jezior i stawów ryby.

Do tradycyjnych ludowych potraw wieczerzy należały: barszcz z buraków, zupa grzybowa, siemieniarka, bigos postny, kasza jaglana ze śliwkami suszonymi, groch lub fasola, kluski pszenne z makiem, kisiel z owsa, kutia oraz piernik a na koniec jabłka i orzechy.

Julian Ursyn Niemcewicz, żyjący w latach 1758-1841 tak pisze o wigilijnym stole: "Dnia tego jednakowo po całej może Polsce był obiad, trzy zupy: migdałowa, z rodzynkami, barszcz z uszkami, grzybowa ze śledziem, kutia dla służących, krążki z chrzanem, karp w sosie, szczupak z szafranem, placuszki z makiem i miodem, okunie z posiekanymi jajami i oliwą."

Z kolei **W. S. Reymont** (1867-1925) w "Chłopach" tak opisuje potrawy wieczerzy: "Najpierw był buraczany kwas gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem szły śledzie w mące obmaczane i smażone na oleju konopnym, potem zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona. A na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone. A przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ani strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego."

Maria Iwaszkiewicz, córka Jarosława, wspomina święta z 1928 roku: "Prócz sandacza było jeszcze wiele potraw. Zawsze były cudowne bakalie układane na starych niebieskich talerzach: orzechy włoskie i inne długie, zwane wtedy amerykańskimi, figi, daktyle, wielkie rodzynki, pierniczki i czekoladki. Ciotki robiły sobie potrawę, której ja nie znosiłam, a mianowicie kutię, składającą się z pęczaku lub pszenicy, maku i miodu.

(Opracował BP, Źródło: "Ciasta na stół")

Joanna Jachimko

O wyższości karpia nad indykiem

Karp - ryba z rodziny karpiowatych, hodowana w Polsce od XIII wieku, mieszkaniec wód wolnostojących lub stojących, kształt ciała wygrzbiecony, otwór gębowy z wąsami.

Indyk - ptak z rodziny bażantowatych, upierzenie brązowo-czarne z metalicznym połyskiem, głowa i część szyi nagie, u podgardla tzw. korale, niechętnie lata, odbywa piesze wędrówki.

To dość oczywiste, podobnie jak postawiona w tytule teza. Rzecz jasna, każdy z wymienionych ma swoje wady.

Wadą karpia jest, że nie biega, indyka, że nie pływa. Wadą karpia, że nie ma kości, indyka, że nie ma ości. W konkursie na zalety karp jest jednak bezkonkurencyjny.

Zacznijmy od początku, jak tego wymaga chronologia wigilijnego porządku. Indyk tylko z pozoru należy do wagi piórkowej, co ma znaczenia przy transporcie ze sklepu, a karp kruszyna z łatwością da się unieść. Problemem nie jest przecież, że zwiedza torbę wzdłuż i wszerz. Umieszczony w wannie ostatecznie wpływa na mniejsze zużycie wody. Indyk blokuje za to miejsce w lodowce i choć nieżywy pożera prąd. Karp u schyłku życia może posłużyć wyładowaniu emocji, zaspokojeniu niepopularnych instynktów, indyk jest w tym względzie bezużyteczny.

Indyk wigilijną porą może się rozgadać, wpływając destrukcyjnie na przygotowania do wieczerzy, a ryby jak głos nie miały tak nie mają. Karp podgrzewany smakuje coraz lepiej, indyk im starszy tym gorzej przez gardło się przeciska. I choć ten lalusz w korale się wystroił może pretendować jedynie do potrawy świątecznej. Na stół wigilijny niech się nie wspina. Co innego karp z powabnymi wąsami, którego bytność w rzędzie 12 potraw jest odwiecznym przywilejem i obowiązkiem. No tak, znowu mówię o rzeczach oczywistych.

Wigilijna noc

Jest taki dzień grudniowy
A po nim noc jedyna
O imieniu pięknym
Jak Ewa Anna Maryja
Dzień przy końcu kalendarza
Nazywa się Wigilia
Zdrobniale Wilija

Wigilijna noc
Szczęśliwa noc
Nawet jeśli w samotność
Zabrnęło się zbyt mocno
W taką noc najbliższą
Do Bożej Dzieciny
W taką noc mogą dotknąć
- źłobeczka - kołyski -
I zamyślić nad czasem
Kiedy było się
Malusim człowieczkiem
Z różowymi stópkami

W taką noc - zwierzęta - ponoć
Mówią ludzkim głosem
Góry i doliny
Grają hymn - spełnienia

Czy w taką noc
- kamienie pójdą
Za głosem - sumienia?
Czy lodowy sopel
Przejmie moc - płomienia?
W tę noc zimową
Której bliski jest pokój
- i radość
Nade wszystko miłość?

Już po wieczery
Ślad znaczy na niebie
Gwiezdna droga mleczna
Przytula mnie noc
Która pragnie zmieniać.



Barbara Górnioł

Pasterka - msza święta o Narodzeniu Pańskim odprawiana od V wieku n.e. Początkowo celebrowana jedynie przez Papieża w bazylice poświęconej macierzyństwu Najświętszej Marii Panny. Rozpoczyna się o północy. Jest niewątpliwie jedną z najpiękniejszych, najbardziej uroczystych mszy w ciągu roku liturgicznego. Upamiętnia prawdę, że Pan przychodzi do ludzi...

Noc najjaśniejsza z nocy... Noc błogosławiona... Noc podczas której przychodzi Mała Miłość... Jakże więc nie pospieszyć, tak jak Pasterze, na spotkanie tej Miłości? Pasterka upamiętnia radość tych młodych ludzi, którzy pobiegli do Betlejem, by oddać Małemu Jezusowi pokłon. Prości ludzie podążyli za Światłością i czuwalili przy Niej w milczeniu... Można powiedzieć, że to właśnie ubodzy pastuszkowie rozpoczęli głoszenie Dobrej Nowiny.

A my, jak co roku, przybędziemy oddać pokłon Jezusowi w naszym kościele. Śpiewem będziemy kolejny raz głosić, że Bóg nam się rodzi wśród ciszy nocnej... Wpatrzeni w stajenkę nabierać będziemy sił do życia w pełni... Oto kolejny raz przysła Mała Miłość do każdego człowieka.

"A co wnosi każdy z nas do życia codziennego, gdy zgasną świece bożonarodzeniowe? Nigdy nie może przecież być ciemno, jeśli do naszych serc jest nam dany promyk światła wiecznego." /Wolter/

W dniu Świąt



W Święta Bożego Narodzenia można mówić i o uśmiechu, i o łzach.

Uśmiechamy się do pierwszej gwiazdy na niebie, chociaż tyle gwiazd i można się pomylić, która pierwsza, która ostatnia.

Uśmiechamy się do choinki, nie tylko tej wysokiej do sufitu, ale i tej malutkiej.

Uśmiechamy się do trzech mędrców po kolei, do każdego inaczej. Do tego, który przyniósł złoto - najczulej, do tego, który przyniósł kadzidło - średnio na jeża, do tego, który przyniósł mirrę - półgębkiem, bo mirra przypomina gorzkie lekarstwo.

Uśmiechamy się do Pana Jezusa, który nie miał nawet M-1 i był bez dachu nad głową. Ciekawe, że wszyscy w stajence betlejemskiej są bez centralnego ogrzewania, firanek w oknie, a są pogodni.

Jakie to wzruszające, że święta Bożego Narodzenia nawet w najgorszych czasach wojennych i okupacyjnych wносиły zawsze spokój i radość, budziły nadzieję. Są łaską Bożą dla ludzi wierzących i niewierzących.

Są także świąteczne łyzy. Zaczniemy od tych najmniejszych: barszcz czerwony wykopiał i zalał kuchenkę, ciasto drożdżowe nie wyrosło, uszka się polepiły.

Są i większe łyzy. Niech się przypomną łyzy przy opłatku, nawet przy tym, który przyniósł listonosz ze zmarzniętej skrzynki pocztowej. Ile jest łez przy dzieleniu się opłatkiem. Płacze mąż i przeprosza żonę, bo nie zawsze był na medal. Płacze ciotka ze wzruszenia, bo ją zaproszono pomimo wszystko.

Są łyzy przy kolędach, starych i nigdy nie starzejących się, które przypominają dom rodzinny sprzed wojny.

Uśmiechnięte i zapłakane mogą być życzenia. Uśmiechnięte, bo ciotki, która jęczy na staw biodrowy, życzą stu lat zdrowia, wujkowi, od którego żona uciekła, życzą wszystkiego najlepszego.

Czy są życzenia zapłakane? Są. Te, które wzruszają do łez. Życzenia, które przysięgają miłość dłużej niż na zawsze.

Sami sobie mamy życzyć, abyśmy świąt nie przeżuwali, ale przeżywali.

Ks. Jan Twardowski

Czy wiecie, że...

...Wigilia to także imię żeńskie pochodzenia łacińskiego, wywodzące się od łacińskiego oznaczające, "która czuwa, czuwająca"?

Patronką tego imienia jest święta Wigilia z Livorno, a imieniny obchodzi 19 kwietnia.

Czy wiecie, że...

...pierwszą, znaną polską kolędą, powstałą w 1424 roku, jest "Bądź zdrow, Królu Anielski"? Jan Żabczyk zebrał i wydał w Krakowie w 1630 roku pierwszy zbiór kolęd polskich zatytułowanych "Symfonie Anielskie". On również jako pierwszy do tekstów kolęd zaproponował melodie znanych tańców w Polsce.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

To dziś się rozpoczynają - tak ważne, tak potrzebne, tak wyczekiwane. Są takim pięknym czasem, który dla zdecydowanej większości ludzi jest czymś ważnym, a fakt ich zbliżania się był już od dłuższego czasu sygnalizowany. Wystarczy przypomnieć sobie dekoracje sklepów, wśród których już od początku grudnia zaczęły występować świąteczne elementy... Takich szczegółów jest znacznie więcej i posiadają w sobie jeden poważny mankament. Potrafią skutecznie przysłonić to, co jest w Świętach najważniejsze.

Wśród wielu słów są takie, które zawierają w sobie duże pokłady treści i bogactwa. Jednym z nich jest tradycja. Zawiera ona w sobie wiele cennych znaczeń, których celem jest podtrzymanie pamięci i pielęgnowania wartościowych treści, które ludzie pragną przekazać następnym pokoleniom. W naszej Ojczyźnie istnieje wiele cennych tradycji - szanowanych i kulturowanych, o których długo można by pisać. Podtrzymywanie takich zwyczajów jest dowodem mądrości społeczeństwa.

Jednak obok tego możemy obserwować także drugi silny nurt, polegający na świadomym usuwaniu tradycji a zastępowaniu jej nowymi formami. Przykładem takiego stanu rzeczy jest chociażby dzień Wszystkich Świętych, który niektórzy próbują zastąpić haaloweenem, które w swej istocie jest czymś pogańskim, a więc pozostającym w zupełnej sprzeczności z istotą tego święta. Niestety podobny mechanizm zostaje wprowadzany w związku ze świętami Bożego Narodzenia. Tutaj zmiana polega na tym, że kształtuje się w społeczeństwie przekonanie, że tym co najważniejsze są świąteczne zakupy i obficie zastawiony stół. To też są sprawy ważne, jednak jeśli staną się czymś najważniejszym, to wówczas traci się to, co najistotniejsze. Ludziom, dla których najważniejszym celem jest pomnażanie swoich zysków, kompletnie nie zależy, aby społeczeństwo spotkało się z Bogiem! Według nich klienci mają przede wszystkim kupować a nie podtrzymywać jakieś stare zwyczaje! Przecież dziś trzeba być nowoczesnym i zadbać przede wszystkim o prezenty i dużo, dużo jedzenia. Tylko, że to nie wypełni pustki serca tych, którzy w to uwierzyli; to ją jeszcze pogłębia.

Na szczęście jest wielu mądrych ludzi, którzy potrafią zachować zdrowy dystans i dobrze wiedzą co jest w tych świętach najważniejsze. Zdają sobie sprawę, że ten czas tylko wtedy będzie przeżyty z prawdziwą i głęboką radością, gdy zadba się najpierw o duchową stronę. Podejmują wiele wysiłku, aby Boże Narodzenie odbyło się w ich sercach, ponieważ tylko wówczas można zanieść tę wielką radość innym.

Dziś wigilia. piękny, ważny dzień. Niechaj w każdym domu zagości Chrystus, najwspanialszy Gość, niech wypełni nas światłem, tym, za którym tak bardzo tęsknimy i które może dokonać w nas i wokół nas wielkich rzeczy ku większej Bożej chwale i naszemu pożytkowi.

Dobrych, błogosławionych Świąt!

ks. Zbigniew Zachorek

Święta kojarzące się nam z choinką, gwiazdką, a przede wszystkim z betlejemską szopką, ze stajenką.

Co ciekawe, nigdzie w Piśmie św. nie ma mowy o szopie czy stajni. Te elementy znamy tylko z kolęd. W Ewangelii wg św. Łukasza jest mowa o tym, że Maryja „porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”. Jeżeli żłób to i stajnia, i dlatego w kolędach stajenka. Stajenka, która gościła Syna Bożego, kogoś o niezmiernym majestacie.

Clive Staples Lewis, autor „Opowieści z Narnii” w części cyklu pt. „Ostatnia bitwa” opowiada o bitwie toczącej się w Narnii między siłami dobra i zła. Bohaterowie pozytywni pokonani późnym wieczorem zostają wrzuceni do stajni położonej na wzgórzu. Jeden z bohaterów, król Tiran po pewnym czasie:

Rozejrzał się ponownie wokół siebie i ledwo uwierzył oczom. Nad głową jaśniało błękitne niebo, a zielony kraj rozciągał się w każdą stronę tak daleko, jak sięgał wzrok. Przy nim stali, śmiejąc się, jego nowi przyjaciele.

- Wygląda na to - rzekł Tirian i sam zaczął się śmiać - że Stajnia widziana z zewnątrz i Stajnia widziana od wewnątrz to dwa różne miejsca.

- Tak - przyznał lord Digory. - Jej wnętrze jest większe niż to, co jest na zewnątrz.

- Tak - dodała królowa Łucja. - W naszym świecie też była kiedyś taka stajenka, w której znajdowało się coś większego niż cały świat. - Przemówiła po raz pierwszy, a po drzeniu jej głosu Tirian poznał, dlaczego. Łucja przeżywała wszystko o wiele silniej niż inni. Była po prostu zbyt szczęśliwa, by mówić.

Choć Jezus narodził się w ubóstwie, w nędznej stajni, a za kolebkę służył Mu żłób, to jednak jest On większy niż cały świat i jego bogactwa.

Niech te kolejne święta Bożego Narodzenia w naszym życiu jeszcze bardziej nam to uzmysłowią i zachęcą do wielkiego dziękczynienia Bogu.

ks. Andrzej

jest jedynym i wiekiustym dniem Ojca, zechciał zstąpić w krótki i przemijający dzień doczesności. On "stał się dla nas mądrością, od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby jak to napisano, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi".

Św. Leon Wielki, papież

Dzisiaj narodził nam się Zbawiciel, radujmy się, umiłowani! Nie miejsce na smutek, kiedy rodzi się życie; pierchnął lęk przed zagładą śmierci, nastaje radość z obietnicy niekończącego się życia. Nikogo ona nie omija, wszyscy mają ten sam powód do tego wesela, bo nasz Pan niweczy grzech i śmierć, a chociaż nikogo nie znajduje wolnego od winy, to przecież wszystkich przychodzi wyzwolić. Niech się weseli święty, bo bliski jest palmy zwycięstwa; niech się raduje grzeszny, bo dane mu jest przebaczenie; niech powróci do życia poganin, bo do niego jest powołany.

Oto nadeszła pełnia czasu, przewidziana w niezgłębionych wyrokach Bożych, i Syn Boga przyjmuje na siebie naturę ludzką, by ją pojednać z jej Stwórcą i przez nią zwyciężyć szatana, jej zwycięzcę i sprawcę śmierci.

Pan się rodzi, "Chwała na wysokości Bogu" śpiewają radośnie aniołowie i głoszą "pokój ludziom, których umiłował". Widzą już bowiem niebiańską Jerozolimę powstającą ze wszystkich narodów. Jakże wielką radość powinno dawać nam, ludziom, owo niewysłowione dzieło miłości Bożej, skoro ogarnia ona nawet aniołów.

Ojcowie Kościoła o Bożym Narodzeniu

Św. Augustyn

Przebudź się, człowiecze: dla ciebie Bóg stał się człowiekiem! "Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśniej ci Chrystus". Dla ciebie, powtarzam, Bóg stał się człowiekiem.

Umarłbyś na wieki, gdyby On nie narodził się w czasie. Przenigdy nie byłbyś wyzwolony z ciała grzechu, gdyby On nie przyjął ciała, podobnego do ciała grzechu. Byłbyś skazany na niemiłosierną wieczność, gdyby Bóg nie okazał ci wiecznego miłosierdzia. Nie byłbyś przywrócony życiu, gdyby On nie poddał się dobrowolnie prawu śmierci. Bez Jego pomocy byłbyś zgubiony, zginąłbyś, gdyby nie przyszedł.

Świętujmy więc z radością nadejście naszego zbawienia i odkupienia. Świętujmy dzień uroczysty, w którym Ten, co sam

Czas pojednania

Świętom nieodłącznie towarzyszy pewien klimat i nastrój, tworzony przez Kościół Nauczający, a także przez tradycję, którą stanowią różne obyczaje i zachowania. Mamy więc Święta, które przeżywamy bardzo różnie; jako uroczystość ale bez emocji, z nostalgią i smutkiem lub radośnie. Boże Narodzenie to niewątpliwie WIELKIE ŚWIĘTA, ale przede wszystkim to Święta Radosne.

O znaczeniu tego wydarzenia świadczy fakt zmiany kalendarza - czas liczymy do narodzenia i po narodzeniu Chrystusa. Mówimy także, że nastąpiła nowa era. Świadomość tego zdarzenia przyszła wprawdzie z czasem, co jednak nie umniejsza jego znaczenia.

Naszej radości dajemy wyraz poprzez życzliwość dla innych i stąd zwyczaj składania życzeń wszystkim, także tym o których nie pamiętamy przez cały rok. Przyjął się również zwyczaj składania prezentów pod choinkę, a także rodzinnych spotkań przy stole wigilijnym.

Przez cały miniony czas gromadzimy różne urazy, obrazy i uprzedzenia. O tym powinniśmy jednak zapomnieć, bo czas radości to także czas pojednania. Człowiek wierzący powinien pojednać się z Bogiem, który ofiaruje nam swoje miłosierdzie i nieskończoną miłość. Bóg jednak stawia warunek - najpierw pojednaj się z bratem swoim.

W Piśmie Świętym jest szereg przykładów jak rozumieć pojednanie, a w Modlitwie Pańskiej prosimy - Ojcze nasz, odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...

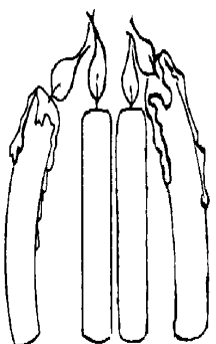
Czasem wystarcza proste i szczerze przepraszam, czasem sprawa jest trudniejsza, kiedy np. trzeba naprawić szkodę. Odnoszę jednak wrażenie, że można trzy razy dziennie odmawiać *Ojcze nasz*, a jednocześnie stwierdzić - ja ci do śmierci tego nie wybaczę! Piszę tak dlatego, bo na własne uszy słyszałem - modłę się do Boga, żeby go skarał za moją krzywdę.

Jeśli nie wybaczymy, będziemy psychicznie okaleczeni i nie uzyskamy przebaczenia.

Żeby przeżyć Święta Bożego Narodzenia radośnie, konieczne jest pojednanie z bliźnimi i z Bogiem. Wtedy nasza radość będzie pełna i prawdziwa. (Kazimierz Hanus)

Czwarta świeca adwentowa

Cztery migocą świece



I gwiazda już świeci.

Jest karp i pierniki,

Jest radość małych dzieci.

Moja radość jest inna

Niż dziecięca sprzed lat;

Wzruszona przełamię opłatek

Już wkrótce z myślą jasną;

Bóg nam się objawił

Ten sam co zbawi świat

W Rodzinie z Nazaretu

Narodził się Pan i Brat.

Barbara Górnioł

Z życia parafii



• Miniony tydzień był ostatnim tegorocznego Adwentu. Od poniedziałku do piątku trwały Roraty, na które przychodziło sporo dzieci i wielu dorosłych Parafian.

• W środę po południu spotkali się członkowie Zespołu Charytatywnego. Najpierw pakowali paczki; z zebranych w ciągu Adwentu artykułów żywnościowych i słodczy było 29 paczek, które następnego dnia trafiły do najbardziej potrzebujących Parafian, głównie rodzin wielodzietnych. Po spakowaniu paczek był czas składania sobie życzeń i łamania się opłatkiem. W „opłatku” uczestniczyli także nasi Księża.

• W czwartek odbyło się ostatnie w tym roku Różańcowe Jerycho.

• W tym tygodniu zostały również rozniesione życzenia świąteczne, które tradycyjnie już trafiają do osób, które ukończyły 70 rok życia. Nasi najstarsi Parafianie wraz z życzeniami otrzymali słodki upominek. Życzenia i paczki roznosili wolontariusze.

Przypatrzmy się powołaniu naszemu

Kolejny rok duszpasterski 2006/2007 zgodnie z zarządzeniem Komisji Duszpasterstwa Episkopatu Polski będzie przeżywany pod hasłem: "PRZYPATRZMY SIĘ POWOŁANIU NASZEMU". Kościół niesie „Ewangelię nadziei”, tym wszystkim którzy są jej spragnieni.

Dziękujemy Bogu za Jego obecność w Najświętszym Sakramencie. Mobilizujemy siły fizyczne i duchowe „wypluwając na głębię” - aby godnie i często adorować Chrystusa, dając o Nim wiarygodne świadectwo.

Mamy ukochać Pismo św., czytać je i rozważać. Żyć nim na co dzień. Zawsze i wszędzie mamy modlić się: różańcem, koronką do Miłosierdzia Bożego, odmawiając modlitwę Anioł Pański, a wieczorem z całą rodziną wyśpiewać Apel Jasnogórski...

Zadbajmy o ascezę życia duchowego, zachowujmy trzeźwość i abstynencję, przestrzegajmy postu, krocmy drogą Bożych przykazań.

Pamiętajmy o niedzielnej Mszy św., czci wobec rodziców, poszanowaniu bliźnich, by w ten sposób „gromadzić sobie skarby w niebie”.

Investujemy w swoją wieczność. To wszystko jest nam drogie i bliskie - by atmosfera kościoła i jego sacrum - stały się atmosferą kościoła domowego.

W tym duchu duszpasterze będą odwiedzać każdą rodzinę - by błogosławić, razem się modlić, by porozmawiać - „bo gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w Moje imię - tam Ja Jestem”.

W imię Chrystusa i z Chrystusem przeżywajmy odwiedziny kolędowe - w radosnej, pełnej wiary, nadziei i miłości atmosferze.

- Oczekujący na kolędę niech uchylą drzwi na znak, że pragną przyjąć kapłana.
- Tradycyjnie na stole kładziemy krzyż i wodę święconą.
- Dzieci i młodzież kładą także zeszyt z katechezy.
- Przed wejściem kapłana wyłączamy telewizor, radio i komputer oraz zapraszamy wszystkich domowników do wspólnej modlitwy.
- Przyjęcie kapłana z kolędą jest znakiem wiary i przynależności do wspólnoty parafialnej!

C + M + B 2007

CHRYSZTUS MIESZKANIE BŁOGOSŁAWI

Wigilia mojego dzieciństwa**Tata przyszedł łożrały**

Adwynt. Wczas rano jako dziecka chodzowali my na roraty. Trzeba było przed szóstóm wyns z chałupy, a fest sie śpiychać by sie nie spóźnić na godzinki. Szło sie samy-mu kyns drogi niż kiery szoł ku pociągu. Boli my sie bardziyj złego ducha niż ludzi. Żeby droga hónym zleciała w myślach powtarzało sie lekcye, abo wiersz na pamieńć.

Nieroz wiatrzysko wiolo niemiłosiernie, albo były zomiynty i wpadało sie do nich po pas. Po roratach ksióndz zgromadził nas przy drabince, pod którom stoł pusty żłobek. Na najwyższym szczeblu stoł Jezusek i któreś z dziecek, co go wyznaczył ksióndz, przenosiło Boże Dziecie o jeden szczebelek niżyj. Oznómił też, że kiery z nas nie opuści ani jednego nabożyństwa, tyn w nagrode przeniesie Dzieciátko do stajynki. Každy z nas chcioł być tym wyróżnionym. Starka mie pocieszali, że ni ma możne, by nie było mi dane przenieś Jezuska.

Coroz bliżyj świónt a jo nie opuściłach ani jednych ro-rat. Teraz było już pewne, że jo dóm Jezuska do żłóbka .

Dziyń przed wilijóm tata poszoł do znóme-go co miół staw na ryby. Mama piykła kołocze, zawijoki i ciastka. Wieszała firanki, a my pómogali ile wlezie i kombinowali co dostanymy pod gojiczek . Widzielimy jak mama pokryjómu szyla lalki i napeńiała ich rzazym. My tak strasznie chcieli mieć swojóm ksióndzke z bojkami. Siostra mówiła mi do ucha, ze mama szporowała wajca, aby ich sprzedać i mieć swoji pinióndze. Może nómi kupiła co pieknego!

Był już wieczór. Gojiczek wónioł lasym, a my wieszali na nim wydmuszki, złote łańcuchy i anielski wosy i małe czyrwóne jabłuszka - dziczki, a na końcu dali my szpic z gwiazdóm i świyczki, i wszystko my jeszcze posypali strzybnóm lametóm.

Mama co chwila dziwała sie na godziny i była straszecznie nerwowo. W końcu poszła dojić krowy. My ni mogli sie z bratem doczkać jutra. Zaczyli my chladać kaj sóm schowane łopatki. Ale mama zaniósła ich do starki, bo dobrze wiedziała, że ich wynuchcymy i kierómsi zjymy, a były wyliczóno. W końcu zaczylimy już spiywać kolyndy. Mama prziszła z chlywa ubeczano i powiedziała nómi, że taty tak długo ni ma i to je pewne, że przijdzie naprany, a tak go pytała, by sie nie doł namówić na gorzółke.

Rano jak my wczas wstali, to go jeszcze nie było. Poszli my na łostatni ro-raty. Mama kosała sie nómi dziwać po przikopach, czy kaj nie leży i nikómu o tym nie godać, bo ludzie sie z nas bydóm śmioli. Po drodze my rzykali, żeby tata wrócił zdrowy do chałupy i nie był spórny, bo jakim sie we wilije to je sie takim cały rok. Na ostatni ro-raty prziszło najwiyncyj dziecek, aji tacy co nie byli ani roz. Jo była jedna na wszyckich godzinkach.

Kiedy dziecka obstały stajynke i nastąpiła najważniejsza chwila przeniesienia Jezuska do żłóbka - ksióndz podziwoł sie po nas i wybroł Haline, co tylko dzisio prziszła do kościoła. Łzy same z oczu zaczyły mi sie kulać, wszyc-

ko dusiłach w sobie, by nikt tego nie uwidziół.

Po drodze z kościoła stanylimy przed wystawóm u „Chmurki” i dziwalimy sie na pieknóm lalke z czornymi warkoczami i mrugajóncymi łoczami. Kosztowała 150 złotych. Za mojimi plecami stoła Teresa i chwoliła sie, że jóm dostanie pod gojiczek. W piekarni kupilimy starce sztrucle i przikupili wiyncyj chleba, bo było trzi dni świónt.

W domu zaczyłach ryczeć z żalu, że ksióndz nie wybroł mie do przeniesynio Bożego Dzieciátko, a jo aji z gorónczkóm chodziłach do kościoła. Starka ze starzikiym lutowali mie jak mógli i pocieszali nagrodóm w niebie.

Wieczera była już uwarzono, mama ubeczano. Na niebie zabłyśła piyrwszo gwiozodka, a taty nie było. Naroz psy zaczyły szpatnie harwozić i do kuchyni wkuloł sie tata. Był fusaty, zmazany, z czyrwónymi łoczami i bez torby. Mama cichutko sie spytała: "Kaj mosz chłopeczku ryby?" i dali nie zdzierzała i zacyła na głos beczeć. Tata zacył zgrzitać zymbami i z nami wszyckimi sie wadzić, że mało robimy, moc kosztujemy i wyczytoł nómi každyóm nowóm oblyczke. Ze złości kopoł do stołu, kredyncki i w końcu usnół. Wieczery my nie zjedli, nie zapolili świyczek na gojiczku i nie zaśpiywali kolynd, bo boli my sie, że tate obudzimy i zaś bydzie na nowo krawal. O pól do jedynastej mama obudziła nas na jutrznie. Zakosała żodnymu nie godać jako była u nas wilijo. Dziecka, co my spotkali po chodniku, chwoliły sie jako u nich była szumno wieczera i ile naśpiywali sie kolynd, i jaki piekne dostali gwiozdko.

W Szczepóna wieczór tata szoł na noc do roboty, czy-mu my byli straszecznie radzi, że bydzie w chałupie świyn-ty spokój. Rano zaś ze szychty nie prziszło. I na nowo zacył chlastać. Mama cało w nerwach boła sie, że pije w robocie i kiesi zapomni spuścić rampy i pociómg kogosi przejedzie. Tak sie też stało w sylwestrowóm noc - usnół. Pociómg już gwizdoł, a rampy nie spuszczone. Na szczyń-sci jechoł milicjant na rowerze izapobiyg nieszczyńsiu.

Potym zdarzyniu tata sie opamiyntoł, że tak dali być ni może i zaroz po Nowym Roku poszeł do dochtora i zacył sie lyczyc.

Helynka spod Polany

JUBILACI TYGODNIA

Maria Cholewa
Roman Szwarz
Agnieszka Śliwka
Teresa Londzin
Eugeniusz Odehnał
Maria Gorgosz

Świątecznym Jubilatóm życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożej Dzieciny, opieki
Matki Najświętszej oraz radości i spokoju.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.